Onomastica Slavogermanica
XXVII
Wrocław 2008

Bogdan Walczak
Poznań

Stanisława Rosponda badania nad rolą Kościoła w dziejach języka polskiego

Słowa klucze: twórczość naukowa S. Rosponda, historia języka, kulturotwórcza rola Kościoła

Wskazana w tytule niniejszego krótkiego szkicu problematyka stanowi niewątpliwie margines w wyjątkowo obszernym i różnorodnym dorobku naukowym Stanisława Rosponda – jednak margines, do którego sam uczony przywiązywał najwidoczniej wielką wagę. Stąd wydawało mi się rzeczą słuszną, by przy okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego onomasty, silezjologa i historyka polszczyzny przypomnieć też jego badania nad rolą Kościoła w dziejach języka polskiego. Skłania mnie do tego wdzięczność, jaką żywię wobec Stanisława Rosponda – jednego z recenzentów mojej rozprawy doktorskiej, a upoważnia – fakt, iż w pewnym zakresie do dziś tytułowym zagadnieniem się zajmuję.

Stanisław Rospond zagadnienia ściślej lub luźniej związane z rolą Kościoła w dziejach języka polskiego podejmował od początku swojej działalności badawczej. Należą tu rozprawy i artykuły o imionach oraz nazwach miejscowych w zagadkowym dokumencie „Dagome iudex", oddającym Polskę Mieszka pod opiekę papieża, o biskupie Nankerze jako obrońcy polszczyzny śląskiej, o kaznodziejstwie polskim na Śląsku w XIV–XV wieku i zasługach na tym polu augustianów żagańskich, o genezie i języku „Psałterza floriańskiego", o języku i stylu średniowiecznej i renesansowej literatury psałterzowo-biblijnej, o księdzu Onufrym Kopczyńskim, autorze „Gramatyki dla szkół narodowych" (1778–1783), opracowanej na zlecenie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, o oboczności *Jeruzalem* // *Jerozolima* w Nowym Testamencie itd. Niemniej jednak zamiar opublikowania syntezy w tym względzie, powzięty przez wiekowego już i schorowanego uczonego, wywołał duże poruszenie w polskim środowisku językoznawczym. Przynajmniej w kręgu historyków języka polskiego fakt powstawania książki o roli Kościoła w dziejach polszczyzny był powszechnie znany. Zainteresowanie budził i jej te-

© for this edition by CNS

mat, i nazwisko autora. Zainteresowanie to było tym większe, iż znany każdemu specjaliście stan badań w zakresie wyznaczonym tytułem książki skłaniał raczej do sceptycyzmu co do możliwości przedstawienia tej problematyki w obszernym, wyczerpującym, gruntownym, a jednocześnie całościowym ujęciu.

Habent sua fata libelli! Fatum (już w polskim znaczeniu tego słowa) zaciążyło wyjątkowo dotkliwie nad długo oczekiwaną książką: śmierć zabrała autora w trakcie przygotowań do jej wydania (wielki uczony zmarł, jak pamiętamy, w roku 1982, a książka, notabene prawie trzystustronicowa, wyszła w 1985[1]). W „Przedmowie" redaktora, Henryka Borka, czytamy (o autorze): „Pracę tę pisał w pośpiechu, jakby przeczuwając zbliżający się kres swojego jakże pracowitego życia [...] nie był już w stanie dokonać poważniejszych zmian czy uzupełnień, jakich by rękopis wymagał"[2].

Po śmierci autora redaktor znalazł się w niełatwej sytuacji. Jak pisze: „Stanąłem więc przed trudnym zadaniem, jaki ostatecznie kształt nadać temu dziełu". W końcu, uwzględniając rozmaite okoliczności, redaktor uznał, „[...] że należy tę pracę opublikować w takim zasadniczym, aczkolwiek niepełnym i partiami dyskusyjnym kształcie, jaki zdążył jej nadać Autor"[3].

Była to niewątpliwie decyzja słuszna – niezależnie od faktu, że książka wywołała mieszane uczucia[4]. O jej znaczeniu stanowią głównie dwa względy. Po pierwsze, dzieło Rosponda, jak to dobitnie stwierdził w „Przedmowie" Henryk Borek, jest „[...] p i e r w s z y m całościowym ujęciem tytułowego zagadnienia, jakim jest historia roli Kościoła w naszych tysiącletnich dziejach języka ojczystego"[5]. Dodajmy: ujęciem par excellence autorskim – interpretacją tytułowego zagadnienia przez wybitnego uczonego, w którego dorobku historia polszczyzny zajmuje istotne miejsce. Oczywiście, specjaliści – historycy języka przedstawione w książce fakty znają (a ten i ów, również zajmujący się tą problematyką, mógłby zapewne niejedno do tego zestawu dorzucić), nie zawsze jednak widzą je i interpretują w kontekście wpływów i skutków działalności Kościoła, tu natomiast otrzymali całościową Rospondowską wizję roli Kościoła w dziejach języka polskiego, podkreślmy to jeszcze raz: pierwszą w literaturze przedmiotu. Po drugie, jako książka w intencji (i w przeważającej mierze także w efekcie) popularnonaukowa (tylko ten, kto sam tego próbował, wie, jak trudno jest napisać dobrą książkę popularnonaukową), przeznaczona dla szerokiego kręgu odbiorców (expressis

[1] S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1985.

[2] *Ibidem*, s. 5.

[3] *Ibidem*.

[4] Znalazły one wyraz w recenzjach, zob. m.in.: J. Dużyk, *Nad „ojczystą świętą mową"*, Kierunki 1985, nr 44, s. 2–3; B. Walczak, [Rec.] S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Język Polski LXVI, 1986, z. 3–4, s. 301–312; T. Oracki, *W związku z książką Stanisława Rosponda*, *ibidem*, s. 312–315; B. Walczak, *Rola Kościoła w historii polszczyzny* [Rec.] S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Życie i Myśl XXXV, 1986, nr 9/10, s. 125–129 i in.

[5] S. Rospond, *op. cit.*, s. 5.

© for this edition by CNS

verbis stwierdził to redaktor: „Zamierzał [...] dać opracowanie żywe, popularne, do czytania także przez niefachowców”[6]), dzieło Rosponda oferowało wszystkim zainteresowanym bardzo szeroki i bogaty zestaw faktów, opinii, wypowiedzi, opisów i analiz świadczących o wielkiej roli Kościoła w dziejach języka ojczystego. Odpowiadało w ten sposób na wyraźne zamówienie społeczne, wywołane przez niewątpliwy już podówczas wzrost zainteresowania problemem chrześcijańskich korzeni i składników naszej kultury.

Jak już wspomniałem, książka Stanisława Rosponda wywołała mieszane uczucia, gdyż oprócz wskazanych wyżej walorów ma też słabe strony. Niektóre z nich są niezależne od autora. Ich źródła tkwią w ówczesnym stanie badań (który w pewnych obszarach do dziś wykazuje liczne i poważne braki) w zakresie historii języka polskiego: całe jej fragmenty nie doczekały się jeszcze naukowego monograficznego opisu. Dotyczy to i roli Kościoła w niektórych epokach, zwłaszcza nowszych, dziejów polszczyzny. Toteż mimo obfitego (miejscami imponująco obfitego) materiału faktograficznego książka Rosponda „[...] jest raczej dopiero zarysem czy szkicem do pełnej syntezy omawianej problematyki, szczególnie w odniesieniu do nowszych epok”[7]. Nie zdołał bowiem autor uniknąć nierównomiernego potraktowania poszczególnych okresów historii języka polskiego: ograniczony w tym względzie stanem badań, uwagę swą skupił na epokach dawniejszych (średniowiecze, odrodzenie, barok), znacznie mniej miejsca poświęcając oświeceniu i wiekowi XIX, a czasy po roku 1918 ujął z perspektywy osobistych wspomnień (głównie związanych z trzema osobami: swego wuja – również Stanisława Rosponda, biskupa pomocniczego krakowskiego, prymasa Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wojtyły). Z „Przedmowy” wynika, iż autor zamierzał tę część rozszerzyć (m.in. o podrozdział poświęcony roli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), nie zdążył już jednak tego uczynić. Jako wytrawny znawca dziejów języka polskiego na Śląsku – w tym zakresie dysponował stosunkowo najpełniejszym materiałem faktograficznym – tej dzielnicy poświęcił nieproporcjonalnie wiele miejsca (stąd swoisty „śląskocentryzm” książki, jak to określił jej recenzent wydawniczy Leszek Moszyński). Trochę po macoszemu potraktował natomiast bliskie Śląskowi pod względem sytuacji języka ojczystego w XIX wieku Pomorze, Warmię i Mazury (na co zwrócił uwagę Tadeusz Oracki[8]).

Inne słabe strony książki mają swoje źródło w postawie autora (wynikającej z kolei z jego doświadczeń, indywidualności i temperamentu). Henryk Borek określił tę postawę następująco:

„Autor nie kryje swoich osobistych sympatii i emocjonalnego zaangażowania. Deklarując się w swojej postawie badawczej po stronie Kościoła katolickiego, nie chowa się za tarczą suchego obiektywizmu, lecz prowadzi swojej wywody

[6] *Ibidem*, s. 6.
[7] *Ibidem*.
[8] Zob. przyp. 5.

© for this edition by CNS

(często polemiczne) z pozycji subiektywnie zaangażowanego badacza, miejscami nawet apologety”[9].

Osobiście bynajmniej nie uważam takiej z góry zdeklarowanej, polemicznej postawy za naganną – pod jednym wszakże warunkiem: iż badacz nie poprzestaje na deklaratywnych oświadczeniach i zapewnieniach, lecz operuje solidnie uzasadnionymi argumentami. Broniąc jakiejś sprawy niezbyt zręcznie, łatwo jej zaszkodzić. Nie twierdzę, że Rospond tak czynił, niemniej jednak miejscami był tego niepokojąco bliski. Na przykład wówczas, gdy usiłował umniejszyć rolę reformacji i obozu innowierczego w dziejach polszczyzny, by w ten sposób zrównoważyć ją z rolą odgrywaną podówczas przez Kościół katolicki. Kościół odegrał w tym okresie niewątpliwie wielką rolę, ale by tego dowieść, wystarczy jednak po prostu tę rolę w całej rozciągłości ukazać, nie negując zasług ideologicznych przeciwników. Wystarczy pokazać, jak korzystny wpływ na rozwój polszczyzny wywarła rywalizacja i polemika religijna między obozem innowierczym a Kościołem, jak na polskie pisma Seklucjana, Reja, Kwiatkowskiego, Grzegorza Pawła, Krowickiego, Kraińskiego i innych odpowiadali po polsku Kromer, Leopolita, Herbest, Białobrzeski, Wujek i inni; jak wielką rolę w rozwoju artystycznej odmiany polszczyzny odegrała rywalizacja w zakresie przekładów Pisma Świętego, jak zaledwie pięć lat po protestanckim przekładzie Nowego Testamentu pióra Murzynowskiego, wydanym przez Seklucjana w Królewcu w 1551 roku, ukazał się u Szarffenberga w Krakowie katolicki przekład Bielskiego (1556), jak z kolei katolicka Biblia Leopolity (1561) wyprzedziła protestancki przekład brzeski (1563), jak po jednej i drugiej stronie, obok tłumaczeń słabszych, trafiały się arcydzieła przekładu (Biblia brzeska, Biblia Wujka, poniekąd też Leopolity), jak zatem obie strony mają swój udział – by się posłużyć trafnym sformułowaniem Ewy Ostrowskiej – w „walce o piękne słowo biblijne”; jak na polu leksykografii kamienie milowe jej rozwoju wyznaczały: słownik bydgoskiego bernardyna Bartłomieja, znakomite dzieło protestanta Mączyńskiego i nie mniej znakomite jezuity Knapiusza; jak pod względem poziomu nauczania, a zwłaszcza pozycji języka polskiego, znanym szkołom innowierczym (kalwińska, a potem ariańska szkoła w Pińczowie, gimnazja w Rakowie i Lesznie itp.) nie ustępowały w niczym najlepsze szkoły katolickie (jak na przykład krakowska parafialna przy kościele Mariackim pod kierownictwem Herbesta), jak wreszcie szkolnictwo jezuickie przywiązywało większą wagę do nauki języka polskiego, niż to się jeszcze dzisiaj zwykło sądzić[10].

Mimo wskazanych owych słabych stron, nie zawsze zresztą zawinionych przez autora (nierównomierność potraktowania poszczególnych epok dziejów ję-

[9] S. Rospond, *op. cit.*, s. 6.

[10] Szkolnictwo jezuickie obiektywnie przedstawia najlepsza synteza dziejów nauczania języka polskiego w dawnej szkole: L. Słowiński, *Nauka języka polskiego w szkołach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Poznań 1978. Zob. też B. Walczak, [Rec.] L. Słowiński, *op. cit.*, Slavia Occidentalis 38, 1981, s. 177–180.

© for this edition by CNS

zyka, szkicowość ujęcia epok najnowszych, „śląskocentryzm", polemiczność przechodząca w apologetykę, pośpiech, skutkujący różnego rodzaju szczegółowymi błędami i niedociągnięciami, śmierć autora w trakcie przygotowań do jej wydania itd.), książka Stanisława Rosponda zasługuje na uznanie. Jej słabe strony, usterki i mankamenty nie przekreślają bynajmniej tego, co jest w niej cenne i wartościowe. Moją recenzję w Języku Polskim zakończyłem następującą konkluzją:

„Czytelnik niespecjalista znajdzie w niej bogaty zestaw faktów świadczących o roli, jaką w dziejach języka polskiego odegrał Kościół katolicki. Historyk języka natomiast, świadom warunków, w jakich książka powstawała, wszystkie jej niedociągnięcia, nieścisłości i braki łatwo zauważy i poprawi, zyska zaś całościową wizję roli Kościoła w dziejach polszczyzny – wizję wybitnego uczonego i wytrawnego specjalisty w dziedzinie historii języka polskiego. Wizję wprawdzie miejscami kontrowersyjną, ale przecież bez kontrowersji nie ma rzeczywistego postępu wiedzy. Jednej wielkiej zasługi nikt nie może Autorowi odmówić: jego synteza, ujawniając braki i zaniedbania badawcze w zakresie omawianej problematyki, interpretując może zbyt subiektywnie jej niektóre zagadnienia cząstkowe – z pewnością wywoła wielorakie dyskusje i przyczyni się do ożywienia badań nad tytułowym tematem"[11].

Dzisiaj, po latach, mogę tę konkluzję podtrzymać w całej rozciągłości. Na przykładzie książki Rosponda jeszcze raz się potwierdziło przeświadczenie, że synteza – choćby niepełna i przedwczesna – zawsze pobudza i nadaje kierunek dalszym badaniom. W monografii o roli Kościoła w dziejach języka polskiego rzeczą najważniejszą jest właściwa odpowiedź na pytanie: co w języku należy uznać za wynik czy to bezpośredniego, czy pośredniego oddziaływania Kościoła? Od tej odpowiedzi zależy zestaw wątków i zagadnień, które podlegają opisowi i interpretacji. W książce Rosponda, najogólniej mówiąc, mamy do czynienia z bardzo szerokim rozumieniem roli Kościoła. Miejscami stanowczo zbyt szerokim. Jeden charakterystyczny przykład: niepodobna zgodzić się na ujęcie, według którego rola, jaką w rozwoju polskiego języka artystycznego odegrali swoją twórczością o tematyce religijnej Rej, Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid i inni poeci świeccy, miałaby stanowić element składowy roli Kościoła w dziejach polszczyzny (mniejsza w tej chwili o to, że znalazł się tutaj protestant Rej). Niewątpliwie wyrastająca z inspiracji religijnych, z Kościołem jako instytucją twórczość ta nie jest jednak związana. (Ogólnie można powiedzieć, iż zawartości książki Rosponda lepiej by odpowiadał tytuł „Chrześcijaństwo i Kościół w dziejach języka polskiego", nie ulega bowiem wątpliwości, że konsekwencje przyjęcia chrześcijaństwa były dla języka polskiego donioślejsze i rozleglejsze niż stanowiące ich część skutki działalności Kościoła jako instytucji i duchownych jako jego przedstawicieli).

[11] B. Walczak, [Rec.] S. Rospond, *Kościół...*, s. 311–312.

© for this edition by CNS

Przeświadczenie (któremu dałem wyraz we wzmiankowanych recenzjach) o fundamentalnym znaczeniu trafnej odpowiedzi na pytanie o właściwy zakres badań nad rolą Kościoła w dziejach polszczyzny nie było tylko moim przeświadczeniem. W tym samym zeszycie Języka Polskiego, w którym ukazały się recenzje: moja i Tadeusza Orackiego, Stanisław Urbańczyk ogłosił artykuł „Jak pojmować rolę Kościoła w dziejach języka polskiego”[12], inicjując w ten sposób publiczną refleksję nad tym kardynalnym zagadnieniem.

Urbańczyk wyszedł od analizy semantycznej wyrazu *kościół*. W świetle danych leksykograficznych *kościół* to albo ‘ogół wiernych’, albo ‘instytucja, całość władz kościelnych, hierarchia kościelna’. W kontekście badań nad rolą Kościoła katolickiego w dziejach języka polskiego nie może wchodzić w grę pierwsze znaczenie, gdyż wówczas, jak słusznie zauważył Urbańczyk, „[...] powstałaby po prostu tzw. zewnętrzna historia języka polskiego, bo trzeba by przedstawić zasługi wszystkich katolików, którzy zrobili coś dla naszego języka. Dopiero od połowy 16. wieku historia byłaby zubożona o brak protestantów i prawosławnych”[13]. Chodzi tu zatem o drugie znaczenie – ‘instytucja, całość władz kościelnych, hierarchia kościelna’. W polu zainteresowania badacza winna więc się znaleźć działalność tak rozumianego Kościoła, rozpatrywana ze względu na wpływ, jaki wywierała na historię języka polskiego (jak expressis verbis napisał Urbańczyk, ze względu na to, czy sprzyjała ta działalność rozwojowi polszczyzny, czy nie). Natomiast nie należy do tak zakreślonego obszaru badań analiza twórczości literackiej duchownych, niezwiązanej z ich misją i powołaniem. Na przykład – zilustrował tę kwestię Urbańczyk – gdy biskup Krasicki pisał „Monachomachię”, „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki” czy bajki, „[...] to występował on po prostu jako Polak literat. Nie jest ważne, że autorzy traktatów ortograficznych, Parkosz i Zaborowski, należeli do stanu duchownego [...]. Również nie jest ważne, że Kochanowski był proboszczem poznańskim, korzystał z beneficjów kościelnych. Jego twórczość, poza przekładem »Psałterza«, tu nie należy”[14].

Proponowany przez Stanisława Urbańczyka (dodajmy: moim zdaniem, generalnie rzecz biorąc, zasadnie) zakres tematu „rola Kościoła w dziejach języka polskiego”, jasno i wyraźnie wyodrębniony na płaszczyźnie teoretycznej, w praktyce może – co do szczegółów – wywoływać różne wątpliwości. Przyznał to zresztą sam Urbańczyk: „[...] w konkretnych wypadkach można się wahać, co jeszcze włączyć do tak pojętej roli Kościoła, a co nie, trzeba więc pozostawić autorom trochę swobody w decyzji [...]”[15]. Wreszcie za bardzo ważne należy uznać stwier-

[12] S. Urbańczyk, *Jak pojmować rolę Kościoła w dziejach języka polskiego*, Język Polski LXVI, 1986, z. 3–4, s. 170–175.

[13] *Ibidem*, s. 171.

[14] *Ibidem*.

[15] *Ibidem*, s. 172.

© for this edition by CNS

dzenie krakowskiego lingwisty o tym, że zakres tematu „rola Kościoła w dziejach języka polskiego" „[...] musi zależeć od epoki historycznej"[16].

W mojej własnej pracy naukowej stanąłem przed koniecznością ustosunkowania się do kwestii zakresu badań nad rolą Kościoła w dziejach języka polskiego, gdy starałem się odpowiedzieć na pytanie: *Komu zawdzięczamy polski język literacki?*[17] Ustaliwszy, że nasz język literacki stworzyło przez swoją działalność pisarską średniowieczne duchowieństwo, a ściślej jego elita intelektualna – wyższe duchowieństwo skupione w kapitułach katedralnych, a później i kolegiackich, w kancelariach biskupich, mnisi w skryptoriach klasztornych itd. (gdyż ogólnopolska norma językowa ukształtowała się w piśmie, przede wszystkim w tekstach najwyższej klasy literackiej, jak przekłady Psałterza, Biblii, modlitewniki, kazania, utwory apokryficzne itd.), zadałem sobie pytanie: „[...] czy twierdzenie, że polski język literacki zawdzięczamy elicie intelektualnej średniowiecznego duchowieństwa, jest równoznaczne z twierdzeniem, że zawdzięczamy go Kościołowi?"[18]

Gdy się przyjmie za Stanisławem Urbańczykiem, że w tym kontekście *kościół* to 'hierarchia kościelna, organizacja obejmująca całość władz kościelnych', trzeba się zgodzić z tym, że elita intelektualna średniowiecznego duchowieństwa (mnisi i wyższy kler diecezjalny) mieści się w tej definicji doskonale. Formułując odpowiedź na postawione wyżej pytanie, pisałem we wspomnianej pracy:

„By [...] przypisać Kościołowi zasługę stworzenia polskiego języka literackiego, musimy jeszcze wykazać, że jego przedstawiciele, którzy na gruncie swojej działalności pisarskiej doprowadzili do ukształtowania się ogólnopolskiej normy językowej, działali w tym względzie »z urzędu«, realizując misję i podstawowe zadania Kościoła. W ogromnej większości wypadków nie napotyka to najmniejszych trudności. Polskie teksty modlitw, Biblii, kazań i innych utworów piśmiennictwa religijnego wiążą się w sposób bezsporny z działalnością nauczającą Kościoła. Już to by wystarczyło do przypisania mu zasługi stworzenia języka literackiego, gdyż te właśnie teksty, najwyższej klasy literackiej, były właściwym obszarem kształtowania się normy ogólnopolskiej.

Sądzę jednak, że w średniowieczu także i inne przejawy aktywności pisarskiej duchownych, które dziś traktowalibyśmy jako ich działalność prywatną, należy uznać za działanie »z urzędu«. Pod tym bowiem względem, jak słusznie stwierdza Urbańczyk, wszystko zależy od epoki historycznej. Autor ma rację, że kiedy w XVIII w. biskup Krasicki pisał bajki, satyry i powieści, występował po prostu jako Polak literat, a nie jako przedstawiciel Kościoła. W średniowieczu jednak granica między sferą spraw kościelnych a sferą spraw państwowych i sferą kultu-

[16] *Ibidem*.

[17] B. Walczak, *Komu zawdzięczamy polski język literacki?*, [w:] *Język a chrześcijaństwo*, pod red. I. Bajerowej, M. Karpluk i Z. Leszczyńskiego, Lublin 1993, s. 23–42.

[18] *Ibidem*, s. 38.

© for this edition by CNS

ry była bardzo płynna. Biskupi należeli do pierwszych dostojników państwowych (później, po ukształtowaniu się polskiego parlamentaryzmu, zajmowali pierwsze miejsca w senacie) nie jako osoby prywatne, lecz jako książęta Kościoła. Średniowieczny Kościół, dysponujący wykształconą kadrą, wspierał władzę państwową, służył nowoczesnymi wzorami administracyjnymi, przeszczepiał europejskie zdobycze cywilizacyjne i kulturalne – traktując to jako swoje posłannictwo polegające na zbudowaniu ładu Bożego na ziemi w duchu chrześcijańskiego uniwersalizmu. Z drugiej strony dla załatwienia wielu spraw czysto kościelnych potrzebował brachium seculare. Dlatego sądzę, że na poczet Kościoła trzeba także zapisać takie nieobojętne dla rozwoju literackiej polszczyzny przejawy aktywności pisarskiej duchownych jak przekład statutów przez Świętosława z Wocieszyna i Macieja z Rożana czy traktat ortograficzny Jakuba Parkoszowica. Tu zajmuję więc inne stanowisko niż Urbańczyk [...]. Słowem, w średniowieczu cała działalność pisarska duchownych (wyjąwszy oczywiście takie prywatne żarty jak »Cantilena inhonesta«) jest w moim przekonaniu działalnością Kościoła i cała ona, choć w różnym stopniu, przyczyniła się do powstania polskiego języka literackiego. Powtórzmy jeszcze ostatni raz, iż rozstrzygająca rola przypada pod tym względem tekstom zrodzonym z działalności nauczającej Kościoła, zarazem reprezentującym najwyższy poziom literacki (przekłady Biblii, kazania, modlitwy i modlitewniki itp.), które były właściwym polem kształtowania się ogólnopolskiej normy językowej”[19].

Tak więc, choć postulowane przez Urbańczyka ograniczenie zakresu badań nad rolą Kościoła w dziejach języka polskiego należy generalnie uznać za słuszne, w odniesieniu do najdawniejszej epoki jego historii, średniowiecza, właściwsze, bardziej zasadne i adekwatne do ówczesnych realiów wydaje się szerokie Rospondowskie rozumienie tej roli. Można w tym upatrywać znamion wielkości zasłużonego onomasty, silezjologa i historyka polszczyzny. Największą jednak zasługą Stanisława Rosponda w interesującym nas tutaj obszarze badawczym było, jest i będzie zainicjowanie dyskusji, która – przez pobieżnie tutaj tylko zasygnalizowane pierwsze jej etapy – doprowadziła do dzisiejszego konsensusu co do tego, jak (by się posłużyć sformułowaniem Urbańczyka) pojmować rolę Kościoła w dziejach języka polskiego. Są to już jednak sprawy historykom języka zbyt dobrze znane, by była potrzeba tutaj o nich przypominać.

[19] *Ibidem*, s. 39–40.

© for this edition by CNS

Stanisław Rospond's research on the role of the Church in the history of the Polish language

Summary

In impressively extensive scientific output of Stanisław Rospond his research on the role of the Church in the history of the Polish language remains marginal indeed; however, the scholar attached tremendous importance to this area, which can be confirmed by the fact that he was working on his comprehensive study *The Church in the history of the Polish language* literally on his deathbed and therefore was unable to introduce changes and amendments suggested by an editorial reviewer. This Rospond's study (although premature and sometimes controversial) played an immense role in the history of the Polish language as it sparked a discussion that enlivened and guided research on significance of the Church in the history of our national language.

Translated by Krzysztof Wróblewski

Bogdan Walczak
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Filologii Polskiej
Collegium Maius, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań

© for this edition by CNS